

doi: 10.15584/tik.2024.30

Data nadesłania: 2.06.2024 r.
Zaakceptowano do druku: 15.06.2024 r.

Współautor antologii „*Wzięli diabli pana*” Julian Przyboś a zwrot ludowy humanistyki

Krzysztof Obremski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Polska

ORCID: 0000-0001-6164-9207

**Co-author of the anthology „The devils have taken the lord”
Julian Przyboś and the folk turn of the humanities**

Abstract: „There and then” (i.e., Poland of the first half of the 1950s), the matter indicated by the words “poetry fighting for progress and social liberation 1543-1953” remained intertwined with the literary studies of the time, while „here and now” (Poland of the third decade of the 21st century) this matter may be critically referred to as the folk turn, also called peasant or plebeian. Does the opposition of „old” and „new literary studies”, characteristic of the first half of the 1950s, lead its life after life in the folk turn? Any decisive answer, i.e. a binary choice, would probably be wrong, for it comes down to balancing contradictory arguments and counter-arguments. The anthology „*Wzięli diabli pana*” does not point out two factors of past rural oppression that are important nowadays, namely the parson’s propination coercion and marital rape of peasant women by peasant men.

Key words: Julian Przyboś, Stanisław Czernik, Józef Matuszewski, folk turn, socrealism

Słowa kluczowe: Julian Przyboś, Stanisław Czernik, Józef Matuszewski, zwrot ludowy, socrealizm

Iżem ja was chłopci u księdza opata kupiła, że mi was wolno
męczyć, palić, ścinać i wieszać, nie tylko wam kazać robić
Szlachcianka dzierzawiąca majątek klasztoru benedyktyńów¹

Naród polski składa się z trzech stanów: szlachty, która jest wszystkim;
mieszczan, którzy są niczym; chłopów, którzy są więcej niż niczym
Jean-Jacques Rousseau, *Uwagi nad rządem Polski*²

Współautorzy antologii „*Wzięli diabli pana*” to Stanisław Czernik i Julian Przyboś. Czym charakteryzowała się ich współpraca? Wstęp, jakim poprzędzili wydaną w 1955 r. książkę, niewiele wyjaśnia, ponieważ w nim ich

¹ Cyt. za: A. Chwalba, W. Harpula, *Cham i Pan. A nam, prostym, zewsząd nędzą?*, Kraków 2022, s. 289.

² Cyt. za: tamże, s. 331.

„dwugłos” pozostaje „jednogłosowy”, czego dowodzą (wyłącznie pojedyncze) wypowiedzi wprost podmiotowe – jak np. to zdanie: „[Spośród poetów chłopskich pierwszego okresu dwudziestolecia międzywojennego] Wprowadziliśmy do antologii jedynie Ferdynanda Kurasia [...]”³. Na tak znikomej podstawie niepodobna pewnie wypowiedzieć się o tym, jakie relacje charakteryzowały współpracę autorów. W wydanych w 1976 r. *Wspomnieniach o Julianie Przybosiu* Stanisław Czernik został przywołany jedynie w kontekście konferencji w IBL oraz „tzw. Najazdu Awangardy w Warszawie”⁴. Józef Duk nie skrywa: „Mniej udana [niż *Jabłoneczka*] okazała się sporządzona wspólnie ze Stanisławem Czernikiem inna antologia „Wzięli diabli pana” (1955); jaskrawa różnica poziomu między nimi pozwala przypuszczać, iż tę drugą Przyboś układał w niewielkim tylko stopniu”⁵. W kontekście tak krytycznej oceny trudno jednak abstrahować od tego, że *Jabłoneczka* i „Wzięli diabli pana” to wypowiedzi dotyczące dwóch odmiennych „kategorii”: pierwsza zasadniczo należy do badań nad kulturą ludową, druga do stalinowskiej ideologii.

W zakresie tytułowej *poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953* żadnemu spośród współautorów antologii kompetencji odmówić niepodobna. Pierwszy z nich to autor między innymi książki *Pięć wieków doli chłopskiej w literaturze XII–XVI w. Materiały i szkice* (Warszawa 1953⁶) oraz *Polskiej epiki ludowej* (Wrocław 1958), drugi zaś akurat w latach 1951–1955 był dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej – niestety, wspomnienie Ireny Bar-Święch wiąże się jedynie z jego pracami nad przygotowaniem *Jabłoneczki*.

„Tam i wtedy” (tzn. Polska pierwszej połowy lat 50.) materia wskazana słowami *poezja walcząca o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953*

³ S. Czernik, J. Przyboś, *Wstęp*, w: „Wzięli diabli pana”, *Antologia poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953*, Warszawa 1955, s. 22, podkr. autorów – K. O.

⁴ T. Kłak, *W krajobrazie Nałęczowa*, w: *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, oprac., wstęp J. Sławiński, Warszawa 1976, s. 383–385.

⁵ J. Duk, *Czas tworzenia. (O życiu Juliana Przybosia)*, w: *Julian Przyboś. Życie i dzieło poetyckie*, red. S. Frycie, Rzeszów 1976, s. 48.

⁶ Ostatni akapit *Przedmowy* do liczącej ponad 350 stron publikacji zawiera wprost zwerbalizowaną aktualizację dawnej materii: „Chociaż książka poświęcona została starym czasom i dawnym materiałom, sądzę, że czytelnik odkryje w niej wiele nowych rzeczy wyniesionych z ukrycia na widownię przez gorący nurt naszej współczesności”. S. Czernik, *Pięć wieków doli chłopskiej w literaturze XII–XVI w. Materiały i szkice*, Warszawa 1953, s. 6. „Oczywiście zdaję sobie sprawę [Jan Wasiewicz] z silnej ideologizacji dyskursu historiograficznego [w czasach stalinowskich], od której także Czernik nie był wolny, niemniej jednak jestem zdania, że każdy, kto zapozna się z jego poświęconymi wątkom chłopskim w literaturze, niezwykle erudycyjnymi pracami, sam dojdzie do wniosku, że dezawuowanie jego twórczości tylko dlatego, że miał to nieszczęście publikować większość tych dzieł w czasach stalinowskich, jest po prostu niesprawiedliwe, oparte na apriorycznych osądach, z góry odrzucających wszystko to, co historycy, pisarze, artyści w tym czasie ogłaszali”. J. Wasiewicz, *Pamięć – chłopci – bunt. Transdyscyplinarne badania nad chłopskim dziedzictwem. Historia pamięci pierwszego powstania ludowego na ziemiach polskich*, Warszawa 2021, s. 468.

⁷ I. Bar-Święch, *Julian Przyboś jako dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej*, w: *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, s. 233–234.

pozostawała spleciona z ówczesnym literaturoznawstwem, natomiast „tu i teraz” (Polska trzeciej dekady XXI stulecia) owa materia może być krytycznie dopowiadana zwrotem ludowym, zwanym też chłopskim bądź plebejskim. Problematyki stanowionej rzeczownikiem „zwrot” oraz przymiotnikami „ludowy”, „chłopski” czy też „plebejski” tu poniechajmy. Jak jednak owe wyróżnione słowa – krytycznie dopowiadana – powinny zostać zrozumiane? Najprościej i jednak tylko pośrednio (tzn. przez zaprzeczenie) można wyjaśnić je wówczas „nowym literaturoznawstwem”.

Na przykład w 1952 r. zostały wydane studia (zmarłego w 1947 r.) Stanisława Łempickiego *Renesans i humanizm w Polsce*. Opatrzone znamennym, tzn. deprecjonującym „stare literaturoznawstwo”, podtytułem: *Materiały do studiów*:

studia Stanisława Łempickiego nie dają i dać nie mogą pełnego obrazu polskiego Renesansu. Dają tylko bogaty zbiór faktów z dziedziny życia kulturalnego epoki, zbiór tym cenniejszy, że znaczna część źródeł, z których czerpał autor, dziś już nie istnieje. Dlatego też książkę należy traktować – jak to wskazuje podtytuł – jako materiały do dalszych studiów. Materiały te posłużą naszym historykom literatury i kultury do zbudowania nowej, prawdziwej syntezy, opartej na marksistowsko-leninowskich założeniach i metodach naukowych⁸.

Nawet jeśli słowa „prawdziwa synteza” oraz „marksistowsko-leninowskie założenia i metody naukowe” dziś brzmią niczym pochodzące ze świata umownie zamkniętego tzw. odwilżą i Październikiem, to za sprawą tak neomarksizmu⁹, jak też właśnie zwrotu ludowego nie dają się tak po prostu i niejako hurtowo odłożyć do lamusa.

Czy znamienne dla pierwszej połowy lat 50. XX stulecia przeciwstawienie „starego” i „nowego literaturoznawstwa” wiedzie swe życie po życiu w zwrocie ludowym? Jakakolwiek zdecydowana odpowiedź, tzn. zero-jedynkowa, zapewne byłaby błędna, przychodzi bowiem poprzestać na wyważaniu sprzecznych argumentów i kontrargumentów. Z jednej strony *Antologię poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953* można postrzegać w kontekście VI plenum KC PZPR (lutym 1951 r.):

Przed historykami literatury postawione zostało zadanie ponownego odczytania klasyków (wydobycia z ich dorobku pierwiastków postępowych), a także przeprowadzenia reinterpretacji okresów historycznoliterackich i wydobycia z przeszłości nurtów plebejskich, antyreligijnych (antyklerykalnych), antyślacheckich czy *stricte* rewolucyjnych¹⁰.

Z drugiej strony staną Howard Zinn i *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od roku 1492 do dziś* oraz polskie publikacje współtworzące zwrot ludowy w humanistyce.

Antologię „*Wzięli diabla pana*” dlatego trudno bez reszty zamknąć w niegdyś „nowym literaturoznawstwie”, ponieważ jej autorzy nie wyrzekli się

⁸ K. Budzyk, *Wstęp*, w: S. Łempicki, *Renesans i humanizm w Polsce. Materiały do studiów*, Warszawa 1952, s. VII.

⁹ *Pars pro toto*: S. Tormey, J. Townshend, *Od teorii krytycznej do postmarksizmu*, Warszawa 2010, *passim*.

¹⁰ M. Zawodniak, *Stare i nowe literaturoznawstwo*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 329.

waloryzacji estetycznej. Innymi słowy: *Poezja walcząca o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953* pozostała literaturą przez nich rozumianą również jako sztuka słowa i nie skrywali tego, że niekiedy wartości społeczno-polityczne i wartości estetyczne w ich wielorakim przeplataniu się nie zawsze współbrzmiały, czego dowodzą te dwa zdania *Wstępu*:

Liryka Orkana nie uwolniła się od bezprzedmiotowych „smętów” i tych kilka utworów zamieszczonych w antologii nie przekracza ram konwencji nastrojowych skarg na nędzę chłopską¹¹.

Nie miejsce tu na szczegółową analizę zagadnienia [jakim ówczesnie stał się „niemal narodowy front poetów walczących o nową wieś”]. Krytyka literacka próbuje wskazywać i określać choroby nagłego wzrostu i początkowe zachwianie równowagi między ilościową a jakościową stroną twórczości. W pewnym zakresie uwzględniliśmy znane nam zastrzeżenia krytyki przy wyborze tekstów¹².

Słowa „początkowe zachwianie równowagi między ilościową a jakościową stroną twórczości” dziś mogą zabrzmieć jako co najwyżej umiarkowanie dorzeczne. Tymczasem były przywołaniem tego prawa dialektyki marksistowsko-leninowsko-stalinowskiej, które mówiło o przechodzeniu zmian ilościowych w jakościowe. Najprawdopodobniej współautorzy *Wstępu* owym prawem diamentu (dialektyki materialistycznej) zawczasu bronili się przed potencjalnym zarzutem formalizmu – w jego ówczesnym splataniu się z potępieniem sztuki dla sztuki bądź z estetyzmem¹³ (by już o analogii formalizm – faszyzm tu nie wspomnieć¹⁴). Tragiczna śmierć Władysława Strzebińskiego była aż nadto wymownym znakiem ostrzegawczym przed lekceważeniem doktryny oraz praktyk realizmu socjalistycznego.

W pierwszej połowie lat 50. faktyczny udział Przybośa „w życiu umysłowym kraju był ograniczony, krytyka widziała w nim «formalistę», który wciąż nie spełnia wymogów stawianych przez doktrynę socrealizmu: wymaga reedukacji¹⁵. Czy nią – reedukacją! – miały być jego prace i nad

¹¹ S. Czernik, J. Przyboś, *Wstęp*, s. 20.

¹² Tamże, s. 32; o „zastrzeżeniach krytyki przy wyborze tekstów” trudno coś więcej powiedzieć niż to, że były.

¹³ „Stalinowska doktryna estetyczna do piękna – piękna bezinteresownego, samego w sobie – odnosiła się z jednoznaczną niechęcią, utożsamiając je z negatywnie waloryzowaną przez siebie dziedziną «czystej sztuki», «sztuki dla sztuki», «estetyzmu», «formalizmu» itp. [...] Zgodnie z rozstrzygnięciami doktrynalnymi o wartości sztuki decydować miał jej stopień zaangażowania w proces budowy społeczeństwa komunistycznego, to, w jakim stopniu sprzyja ona sprawie walki o komunizm, komunistycznemu wychowaniu mas, krzewieniu uczuć patriotyzmu sowieckiego itp.”. G. Wołowicz, *Piękno – użyteczność*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, s. 193–194.

¹⁴ G. Wołowicz, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*, Wrocław 1999, s. 51–52.

¹⁵ E. Balcerzan, *Wstęp*, w: J. Przyboś, *Sytuacje liryczne. Wybór poezji*, wstęp E. Balcerzan, wybór tekstów E. Balcerzan, A. Legeżyńska, komentarze A. Legeżyńska, Wrocław 1989, s. VI. „Różnorodne rozumienia własnej roli poety mieściły się w socrealizmie. Nie wszystkie jednak. Nie mieścili się w nim poeci awangardowi, którzy inaczej niż socrealizm pojmowali zadania i postępowość sztuki. Tak więc nigdy za socrealistę (w najszerszym nawet rozumieniu) nie został uznany J. Przyboś, choć treści podejmowane w zbiorze *Najmniej słów* w ideologii się mieściły”. J. Łukasiewicz, *Poezja*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, s. 209.

„Wzięli diabli pana”, i nad *Jabloneczką*¹⁶? Odpowiedź co prawda pozostanie znana jedynie samemu Przybosiowi, ale zarazem niepodobna zaprzeczyć temu, że swych chłopskich korzeni nigdy nie skrywał¹⁷. Wręcz przeciwnie: był z nich dumny. Zarazem nie można wykluczyć, że prace nad przygotowaniem obydwu antologii były dla niego czymś podobnym do tego, co w stanie wojennym będzie znane jako „emigracja wewnętrzna”.

Antologia poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953 może być czytana jako jedna z ilustracji frazy „Nośnik jest przekazem”. Co więcej – ilustracją historycznie (tzn. socrealistycznie) znamioną:

Antologia i almanach należały do form wydawniczych preferowanych w polskim (i nie tylko polskim) piśmiennictwie socrealistycznym; zdaniem niektórych badaczy (np. Wojciecha Tomasiaka) były to formy wypowiedzi najbardziej typowe dla realizmu socjalistycznego. Decydowały o tym trzy czynniki. Po pierwsze, rocznicowy charakter antologii i almanachów (wiele z nich publikowano w związku z ważnymi rocznicami, przede wszystkim o charakterze politycznym). Po drugie, możliwość swobodnego dobierania i komponowania przedrukowywanych fragmentów (zwłaszcza zaś – pomijania fragmentów „niesłusznych ideowo”), służąca manipulowaniu treścią utworów i dowolnemu budowaniu tradycji pozytywnej. Po trzecie, charakterystyczny dla kultury stalinowskiej kolektywny charakter publikacji; w wielu przypadkach w tytułaturze książki nie odnajdziemy informacji, kto antologię zaplanował i zredagował¹⁸.

Co prawda w zróżnicowanych zakresach, ale tak właśnie rzecz się ma z antologią „Wzięli diabli pana”. Jej rocznicowy charakter (1543–1953) został wyeksponowany tytułem. W wypadku przedsięwzięcia o tak przepastnym zakresie (ostatecznie cztery stulecia poezji polskiej) potencjalny zarzut „swobodnego dobierania i komponowania przedrukowywanych fragmen-

¹⁶ „Wybierając najpiękniejsze pieśni z każdego regionu, zwracałem szczególną uwagę na ich wymowę ideologiczną. Z pieśni ludowej wydiera się potężny krzyk buntu; dosłuchać się w niej można nie stłumionych przez bat pański głosów gniewu i zemsty. Wielu dawnych zbieraczy szlacheckich nie kwapiło się do zapisywania buntowniczych pieśni, ale dość ich utrwalono, ażeby świadczyły o poczuciu klasowym chłopstwa. Rzadsze, ale również prawie wszystkie o mocnej wymowie ideowej i artystycznej są pieśni o nędzy i niedoli. W surowych obrazach ukazują one srogą dolę bandosa, ciężki los sługi u pana i nędzę bezrolnego i biednego chłopca”. J. Przyboś, *Jabloneczka. Antologia polskiej pieśni ludowej*, Warszawa 1953, s. 7; w *Wydaniu drugim przejrzanym* (z 1957 r.) fragment ten pozostał niezmienny. Czym wyjaśnić zwerbalizowaną pierwszym zdaniem tego cytatu przewagę piękna nad ideologią? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć, mogła ona być i związana z nadchodzącą „odwilżą”, i z tym, że „A Przyboś został, tak jak był, Przybosiem” (C. Miłosz, *Traktat poetycki*, w: tegoż, *Wiersze*, Kraków 1985, t. 2, s. 17; o problemie interpretacji tych słów: B. Łazińska, *Fenomen Przybosia*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 2001 (36), s. 55–56).

¹⁷ „Nie bez pewnej słusznej dumy ze swego pochodzenia «z bezimiennych chłopów» stwierdzał Julian po latach i to, że «dziadek Damazy pracował jeszcze na pańskim». [...] Ostatnio [prawdopodobnie w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych – K. O.] doc. Feliks Kiryk powiadomił mnie [Adama Przybosia – K. O.], że w znajdującej się w Archiwum Państwowym Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego księdze miejskiej miasteczka Strzyżowa w r. 1592 (*Varia*, nr 99, s. 24) wymieniony jest: «honestus Bartholomeus Pribosz civis Strzezoziensis», a więc możliwe, że już wtedy w tej okolicy osiedlili się nasi [Przybosiów – K. O.] przodkowie”. A. Przyboś, *Przypisy do „Wstępu”*, w: *Listy Juliana Przybosia do rodziny 1921–1931*, oprac. A. Przyboś, Kraków 1974, s. 91.

¹⁸ J. Smulski, *Antologie, almanachy*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, s. 14–15.

tów” byłby o tyle dyskusyjny czy nawet sporny, że przecież współautorom antologii trudno, a nawet niepodobna odmówić prawa do właśnie autorskiego przedstawienia materii przez nich podjętej. Można jednak zapytać o przez nich „wykluczoną” *Nie-boską komedię* z jej przecież jakże ekspresywnym śpiewem zrewolucjonizowanego ludu – arystokratyczny status społeczny Zygmunta Krasińskiego oraz wymowa ideowa tak tej tragedii, jak też pism jej autora byłyby nieprzewycięzoną przeszkodą?

Współautorzy książki *Cham i Pan. A nam, prostym, zewsząd nędza?* nie skrywają bynajmniej dystansu wobec zwrotu ludowego¹⁹, co ma swój wyraz również w tym, co napisane na czwartej stronie okładki książki: „W gąszczu ścierających się opinii autorzy [Andrzej Chwalba i Wojciech Harpula] rzucają zobiektywizowane światło na dzieje chłopca i pana – od Piastów po PRL”. Może jednak takie „zobiektywizowane światło” pozostanie wyłącznie iluzoryczne? Mniejsza tu nawet o problematykę ściśle filozoficzną (od np. Kanta, Fichtego, Schellinga i Hegla po np. Rorty`ego), pozostajmy już tylko przy owej czwartej stronie okładki, aby przeczytać: „Autorzy nie chcą wpisywać się w założenia żadnej ze stron sporu na temat pozycji włościan, ale próbują zbliżyć się do prawdy w opisywaniu elementów składających się na chłopską rzeczywistość”. Tak już tylko owe tu zacytowane dwa zdania przynajmniej poniekąd okazują się sprzeczne: „autorzy rzucają zobiektywizowane światło na dzieje chłopca i pana” czy „próbują zbliżyć się do prawdy w opisywaniu elementów składających się na chłopską rzeczywistość”? Oczywiście słowa na czwartej stronie okładki książki *Cham i Pan. A nam, prostym, zewsząd nędza?* zasadniczo należą do materii promocyjnej wydawnictwa i dlatego trudno przypisywać je współautorom książki, ale zarazem mogą stać się ilustracją tego, jak trudno o jednoznaczność twierdzeń i ocen tak wprost, jak też pośrednio formułowanych.

Fundamentalny problem nie zawiera się bynajmniej w jakkolwiek finalnym statusie książki *Cham i Pan. A nam, prostym, zewsząd nędza?*, ostatecznie wiadomo przecież, że (niejako przyrodzoną badaniom historycznym) siłą poznawczej rzeczy każda reinterpretacja może stać się przedmiotem... kolejnej reinterpretacji (tu można przywołać to prawo marksistowsko-leninowsko-stalinowskiej dialektyki, które było znane jako „negacja negacji”). Natomiast właśnie fundamentalny problem zawiera się w odpowiedzi na pytanie o to, czy „zobiektywizowane światło na dzieje chłopca i pana – od Piastów po PRL” w ogóle będzie czymś wspólnie na tyle wypracowanym, że stanie się tym, co znane jest jako *consensus omnium*? Przynajmniej teoretycznie przeczą temu nawet jeszcze inne słowa z czwartej strony okładki książki: „«I ja z chłopca, i wy z chłopca», czyli

¹⁹ „Owszem, «ludzie prości» cierpieli wszelakie «nędze». Ale wiemy, że nie wszyscy, nie wszędzie i nie zawsze. Opowieść o życiu chłopów na ziemiach polskich ograniczona ramami podporządkowania, przemocy i niedostatku musi zaowocować obrazem mocno ograniczonym, nieprawdziwym. Wyszliśmy poza te ramy”. A. Chwalba, W. Harpula, *Cham i Pan. A nam, prostym, zewsząd nędza?*, s. 8.

wszystko, co powinniśmy wiedzieć o losach naszych przodków”. Tak więc cała czytelnicza społeczność²⁰ apriorycznie i poniekąd hurtowo staje się... przynajmniej post-chłopska i przecież tym samym w trybie może nawet wręcz nieuniknionym antypańska.

Jakiegolwiek nie byłyby relacje między chłopem a panem, ci dwaj niejako siłą rzeczy współtworzą relację sprzężenia zwrotnego i dlatego niekiedy stają się dwiema parami nawet skrajnych przeciwieństw: 1. pan „krwiopijca” – chłop „żywiciel” bądź 2. opiekuńczy pan z dworu – jego podopieczny z chaty²¹. Pomiędzy takimi biegunami rozciąga się szeroka przestrzeń dla wyważania wielorakich proporcji. W takim stanie promocyjnej rzeczy jak na czwartej stronie okładki książki *Cham i Pan* „zobiektywizowane światło” musi pozostać czymś wyłącznie intencjonalnym. Tego może dowodzić pierwsza strona okładki – znamienne wskazująca na relację podrzędności tytułowych postaci. Tamże zdjęcie z rzucającym się w oczy nierównorzędnym statusem przedstawicieli obydwu społeczności: czerwona plama oddziela mężczyznę w sukmanie i butach z cholewami od mężczyzny w płaszczu i w lakierkach. Owa plama zamazuje niemalą część konturu pana i w ten sposób siłą naocznej rzeczy eksponuje kontur chłopca. Znamienne brzmią te słowa redakcyjnego wyjaśnienia: „Na okładce wykorzystano zdjęcie z Narodowego Archiwum Cyfrowego przedstawiające Błażeja Czepca – chłopca ze wsi Bronowice Wielkie w towarzystwie nierozpoznanego mężczyzny, wykonane w latach 1918–1934”. Tak oto sama ilustracja na pierwszej stronie książki, jak również to zacytowane redakcyjnie wyjaśnienie mogą wywołać skojarzenie w wypowiedzi literaturoznawczej doprawdy niestosowne, ale jednak dorzeczne, gdyż związane z jednym spośród sędziowskich werdyktów wydawanych po zakończeniu walki bokserskiej: „remis ze wskazaniem na...”.

W książce *Cham i Pan* znajdziemy imiennie obecnego Juliana Przybosia:

Stygmatyzacja dzieci wiejskich wynikała również z ich biedy, złego odżywiania, tandetnego ubioru czy braku pieniędzy na naukę. W swoich wspomnieniach zwracali na to uwagę między innymi Julian Fałat, Stanisław Pigoń czy Julian Przyboś. Trudno o ocenę skali tego zjawiska ze względu na niemożność kwantyfikacji. Wśród zamożnych i wykształconych warstw Galicji oraz zaboru rosyjskiego nauczyciele nie cieszyli się poważaniem, a ich status społeczny był niski. Zupełnie inaczej wyglądało to na wsi, gdzie rodzice i dzieci całowali nauczyciela w rękę. Z ich perspektywy był panem, nawet jeśli pochodził z chłopów²².

Otóż współautor antologii „*Wzięli diabli pana*” był piątym dzieckiem Józefa Przybosia i Heleny z Petyniaków Przybosiowej. On miał pięćhektarowe gospodarstwo, ona była córką wiejskiego nauczyciela²³. Jako dziecko

²⁰ Słowo „społeczność” – przeciwieństwo niż słowa „klasa” czy „warstwa” – wydaje się co prawda wręcz ogólnikowe, ale jego walorem jest to, że nie wikła w socjologiczną problematykę.

²¹ O dobroczynnym statusie szlachty (w jej własnych oczach!): U. Świdarska-Włodarczyk, *Homo nobilis. Wzorzec szlachecka w Rzeczypospolitej XVI i XVII wieku*, Warszawa 2017, s. 192, 194.

²² A. Chwalba, W. Harpula, *Cham i Pan. A nam, prostym, zewsząd nędzca?*, s. 39.

²³ W ankiecie personalnej dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej współautor antologii „*Wzięli diabli pana*” napisał: „Urodziłem się 5 III 1901 w Gwoźnicy, woj. Rzeszów, jako syn chłopca

przyszły Słowiarz był pastuszkim, a kiedy w latach II wojny światowej schronił się w rodzinnej Gwoźnicy, wówczas pracował na roli (w takim zakresie, na jaki pozwalał mu stan zdrowia). Jak więc określić jego status społeczny? Pamięci o swoim chłopskim pochodzeniu nigdy nie wyrzekął się – zarazem przynależności do (wywodzącej się spośród zdeklasowanej szlachty) inteligencji²⁴ niepodobna zaprzeczyć. Byłby więc Przyboś kimś hybrydowym? Może ‘chłopointeligentem’? Przeciwno temu neologizmowi przemawiają trzy argumenty. 1. Nawet jeśli jako autor jeszcze młodzieńczych tomików *Śruby* (1925 r.) i *Oburącz* (1926 r.) Przyboś zapragnął być robotnikiem słowa, to przecież owe pierwsze publikacje „zostały parokrotnie zakwestionowane przezeń przy retrospektywnych obrachunkach z własną twórczością. Przyboś wyrzekął się ich, odrzucał je”²⁵. 2. Dla chłoporobotników dekad Polski Ludowej praca poza rolnictwem była jednak tylko czymś dodatkowym do pracy na roli, tymczasem dla Przybosia twórczość poetycka oraz okołopoetycka pozostawały jakby rdzeniem jego życia. 3. Chłoporobotnicy nie byli darzeni społecznym poważaniem²⁶, natomiast „W latach sześćdziesiątych wielu krytyków podzielało pogląd Janusza Sławińskiego, iż poezja i poetyka Przybosia to dla ówczesnej sztuki słowa tradycja kluczowa: punkt odniesienia”²⁷. Tak więc powstaje paradoksalny stan rzeczy: neologizm ‘chłopointeligent’ zarazem trafnie i nietrafnie oddawałby status społeczny Przybosia, który niezmiennie pozostawał dumny ze swoich chłopskich korzeni – chciał zostać pochowany w rodzinnej wsi Gwoźnica.

Analiza porównawcza *Wstępu* poprzedzającego antologię „Wzięli diabli pana” i publikacji współtworzących zwrot ludowy polskiej humanistyki nie powinna stawać się jedynie samym rachunkiem podobieństw i różnic. Ponieważ niepodobna ignorować ich przecież ważne i zarazem jakże odmienne konteksty społeczno-polityczne. To właśnie one mogą stanowić wyjaśnienie na przykład tego, że w antologii „Wzięli diabli pana” nie zostały wskazane dwa dziś przecież poznawczo ważne czynniki wiejskiej opresji,

małorolnego, który emigrował trzykrotnie do Ameryki, gdzie był robotnikiem fabrycznym”. I. Bar-Święch, *Julian Przyboś jako dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej*, s. 227–228. Czy Józef Przyboś na jego pięciu hektarach faktycznie był chłopem małorolnym? Można dyskutować...

²⁴ Znamionym przykładem społeczności „wysadzonych z siodła” może być rodzina Witolda Gombrowicza. „W rodzinie mojej nie było tradycji ziemiańskich w ścisłym, bezpośrednim czy materialnie odczuwanym znaczeniu, z tej prostej przyczyny, że «czasy ziemi» były zbyt odległe od mego pokolenia. Po ojcu byłem czwartym mieszczańskim pokoleniem, po matce – trzecim” (cyt. za: J. Matuszewski, *Cham*, s. 188, przyp. 34).

²⁵ J. Kwiatkowski, *Przedmowa*, w: J. Przyboś, *Utworki poetyckie*, t. 1, oprac. R. Skręt, Kraków 1984, s. VI.

²⁶ Taki stan rzeczy pozostawał uwarunkowany przynajmniej dwiema przesłankami: 1. wielorakimi konfliktami między „wsiowymi” a „miastowymi” oraz 2. tym, że „Pracy w socjalizmie nie szanowano, bo w tamtym ustroju rzadko przynosiła satysfakcję, ale ówczesna propaganda podkreślała etos pracy na wszelkie możliwe sposoby” (I. Kienzler, *Życie w PRL. I strasznie, i śmiesznie*, Warszawa 2015, s. 243; dowiecipy tamże zacytowane można poszerzyć o znamioną frazę: „Czy się stoi, czy się leży, dwa tysiące się należy”).

²⁷ E. Balcerzan, *Wstęp*, s. VII.

mianowicie plebański przymus propinacyjny oraz gwałty małżeńskie dokonywane na chłopkach przez chłopów.

Współcześnie jednak trudno sobie wyobrazić, że szlachcic i pleban rywalizowali o to, kto więcej zyska na przymusie propinacyjnym. Jednak rywalizowali! Byli, a przynajmniej bywali siebie warci.

Kryzys wywołany wojnami i epidemiami w XVII i XVIII wieku spowodował, że spadły także dochody plebanów, którzy ratowali się inwestowaniem w karczmy budowane tuż przy świątyniach. Karczmy plebańskie konkurowały z pańskimi. Szlachta i plebani zabiegali o jak największą liczbę klientów, czyli o zyski. Pleban ostrzegał chłopów, że nie otrzymają rozgrzeszenia, a młodym groził, że nie udzieli im ślubu. Ale najczęściej spór wygrywał szlachcic, który jako kolator (patron kościoła, przedstawiający biskupowi kandydata na proboszcza) miał w ręku atut nie do przebicia. Niemniej problem rywalizacji plebańsko-szlacheckiej stał się na tyle poważny, że dyskutowano o nim na sejmikach, tym bardziej że zdarzały się próby niszczenia karczm konkurenta²⁸.

Dlaczego ta – zdawałoby się – kompromitująca pierwszy i drugi stan rywalizacja o zyski pochodzące z rozpijania chłopów i chłopek w antologii „*Wzięli diabla pana*” została poniechana? Jej współautorom byłaby czymś niewiadomym? Dlaczegoż milczeli o Kościele jako instytucji współwinnej rozpijania wiejskiej ludności? Ostatecznie Przyboś w 1953 r. podpisał tzw. apel krakowski (rezolucję Związku Literatów Polskich w Krakowie z poparciem kar wymierzonych oskarżonym w tzw. procesie krakowskim – między innymi orzeczono trzy wyroki śmierci), toteż zapewne jakakolwiek prokościelna motywacja pominięcia milczeniem pańsko-plebańskiej rywalizacji w zakresie rozpijania wsi tu zapewne nie wchodziła w grę. „Warto pamiętać, że komuniści, zdając sobie sprawę, jaką siłą społeczną Kościół katolicki stanowi w Polsce, cały czas starali się neutralizować swój obraz wrogów tegoż Kościoła”²⁹. Czy o pominięciu milczeniem – zdawałoby się – kompromitującej Kościół rywalizacji o zyski pochodzące z rozpijania chłopów i chłopek zdecydował partyjny rachunek propagandowych korzyści i strat?

Znamienne, że w dokumentalnym filmie *Niepamięć* (2015; zrealizowanym przez Stowarzyszenie Folkowisko; dostępny online: <https://www.youtube.com/watch?v=aDiVKZl9hTU>) ówczesnie 88-letni dziadek Magdaleny Barteckiej opowiedział o takim jeszcze przedwojennym marzeniu chłopów: „rezać panów, rezać panów. Księży i panów rezać” [30:35]³⁰. Właśnie w takim kontekście można zapytać: czy nad wskazaniem – zdawałoby się – kompromitującej rywalizacji plebańsko-szlacheckiej w rozpijananiu wsi przeważała kalkulacja wręcz polityczna? Zapewne lata II wojny światowej osłabiły chłopski antyklerykalizm za sprawą okupacyjnych ofiar katolickiego

²⁸ A. Chwalba, W. Harpula, *Cham i Pan*, s. 229–230; gwoli ścisłości: kolator to „patron kościoła lub [!] jego fundator, mający prawo obsadzania urzędów kościelnych, będący właścicielem majątku ziemskiego na terenie parafii” (*Wielki słownik języka polskiego PAN*). Te dwa znaczenia słowa „kolator” nie powinny być utożsamiane.

²⁹ J. Wasiewicz, *Pamięć – chłopi – bunt*, s. 473.

³⁰ Por. A. Dauksza, *O pewnym chłopskim geście. Od rabacji do Zagłady*, „Teksty Drugie” 2017, nr 6, s. 99–100.

duchowieństwa³¹. Zarazem jeśli w okresie powojennym wieś (szczególnie w południowo-wschodniej Polsce) niezmiennie pozostawała mocno związana z Kościołem, to może czymś taktycznie wątpliwym byłoby przywołanie plebanów z ich dawnym przymusem propinacyjnym? A może ten przymus pozostałby co najwyżej umiarkowanym argumentem wymierzonym w księży, skoro pijaństwo było czymś przynajmniej po części społecznie akceptowanym?

Gwałty małżeńskie dokonywane przez pijanych chłopów – tak jak alkoholizm, one poniekąd należały do „normy” obyczajowej dawnej wsi (oraz miast). W połowie lat 30. Maria Milkiewiczowa (według Andrzeja Ledera „przedstawicielka postępowej inteligencji”³²) na podstawie *Pamiętników chłopów* twierdziła: „Brutalność męża i własna religijność czyni kobietę uległą. Poddaje się woli męża, przeświadczona, że spełnia w ten sposób wolę boską, a potem nosi dziecko w łonie tak, jakby dźwiżyła krzyż”³³. Dlaczegoż w antologii „Wzięli diabli pana” ta forma kobiecej opresji nie została nawet choćby wspomniana? Wszak ciążyła na Kościele. I na chłopach! Oni zaś znajdowali się pod socjalistycznym parasolem ochronnym (o ile nie byli kulakami). Męska przemoc seksualna zawieszala czy też tłumila wrażliwość na kobiecą krzywdę? Niczym ciężkie oskarżenie współautorów *Antologii poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953* brzmią te słowa:

[Kobiety] Miłość, szacunek, oddanie są zarezerwowane dla figur religii; akceptacja tych ostatnich przywraca kobiecie godność, którą odbiera jej męzowska przemoc. Chłop zaś, zwolniony z wszelkiej odpowiedzialności, może po niewolniczej pracy pić w karczmie, a gdy wróci do chałupy, brutalnie egzekwować swoje męzowskie prawa. Albo odreagować gorycz codziennego upokorzenia, katując żonę i dzieci³⁴.

Jednak przemoc seksualna i przemoc fizyczna nie musiały być alternatywne – tu pomińmy relacje między nimi, a więc to, jak wielorako mogły dopełniać się splatać. Dlaczego współautorzy „Wzięli diabli pana” o nich nawet nie wspomnieli? Co ich powstrzymało: ówczesnie swoiście purytańska moralność socjalistyczna czy ponadustrojowa męska solidarność? Może jedno i drugie? Przychodzi poprzestać na nieweryfikowalnych przypuszczeniach...

Przynajmniej jeszcze jedna materia mogłaby upomnieć się o swoje miejsce w chłopsko-pańskich relacjach. Antysemityzm. „Jeździ biedny chłop do Prus, do Ameryki” – pisał [Wincenty Witos] w „Przyjacielu Ludu” – „zwozi krwawo zapracowane krajczary, które toną w kieszeni Żyda-pijawki”³⁵. Przemilczenie ziemiańsko-żydowskiego współdziałania w ciemieniu chłopów

³¹ „Jeszcze do drugiej wojny światowej chłopski czy robotniczy antyklerykalizm dotyczył przede wszystkim kościelnych majątków, sporów o nadmierne opłaty, niezgody na nieobyczajne prowadzenie się kleru i związków hierarchów Kościoła z ziemiaństwem, konserwujących system (czy to pańszczyźniany, czy pouwłaszczeniowy), w którym chłop i robotnicy, najdelikatniej mówiąc, nie czuli się podmiotami”. M. Rauszer, *Ludowy antyklerykalizm. Nieopowiedziana historia*, Kraków 2023, s. 8.

³² A. Leder, *Przeźniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2014, s. 102.

³³ Cyt. za: tamże, s. 101–102.

³⁴ Tamże, s. 201.

³⁵ A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski, Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020, s. 433; por. *passim*.

mogło być uwarunkowane współczuciem dla narodu doświadczonego Holocaustem? W każdym razie to jedynie Przyboś przeciwstawił się temu, aby twórczość Leśmiana i Tuwima traktować jako obcą narodowi polskiemu³⁶.

Powtórzywszy, że analiza porównawcza *Wstępu* poprzedzającego „*Wzięli diabli pana*” i publikacji współtworzących zwrot ludowy polskiej humanistyki nie powinna stawać się wyłącznie samym rachunkiem podobieństw i różnic, przychodzi wskazać jeszcze materię tak sporną, jak reforma rolna PKWN. Ta już nawet tylko z racji biografii Przybosia, posła do Krajowej Rady Narodowej, dla niego pozostawała czymś jednowymiarowym: aktem dziejowej sprawiedliwości oraz ważnym elementem zwycięstwa Polski socjalistycznej nad pańską. To jednak w kontekście zwrotu ludowego wcale nie jest oczywiste, więc zamiast optyki zero-jedynkowej pojawiają się zróżnicowane oceny (np. Andrzej Leder i *Prześlona rewolucja*, Adam Leszczyński i *Ludowa historia Polski*), a niekiedy nawet mocno krytyczne:

Polscy chłopci w zaborze pruskim wytworzyli typ nowoczesnego rolnika, którego nie znano na wsi w Galicji i Królestwie. Efekty tej wspólnej pracy [z ziemianami oraz księżmi] i gospodarności były dobrze widoczne w okresie międzywojennym, kiedy to stało się możliwe bezpośrednie porównanie stanu rolnictwa z trzech zaborów. Silne, towarowe i nowoczesne rolnictwo byłego zaboru pruskiego zniszczyła reforma rolna Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, kiedy zostały rozparcelowane ziemiańskie i farmerskie majątki³⁷.

Czy taka co prawda tylko częściowa, lecz jednak krytyczna ocena reformy rolnej byłaby po prostu ahisteryczna? Nie. Oto bowiem Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu (1929 r.) przedstawiała gospodarcze wyniki pierwszego dziesięciolecia niepodległej Polski i wyraziście pokazała dystans dzielący Wielkopolskę i Pomorze od kulturowo w porównaniu z nimi zacyfrowanych ziem pozostałych zaborów.

Niepodobna zaprzeczać faktom (tu chociaż roboczo przyjmijmy, że jednak można o nich dorzecznie mówić). Otóż Przyboś wstąpił do Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy (dziś może to być oceniane jako akt narodowej zdrady), a po śmierci genseka napisał:

Śmierć Józefa Stalina oniemia. Tylko w milczeniu, wymowniejszym od wszystkich słów, wyraża się głębia tej żaloby.

Jest tak, jakby zamilkł głos historii, która Jego ustami wypowiadała nieodmienną prawdę. Ale dzieło Stalina jest trwalsze od Jego życia i niezniszczalne. Jest sprawą całej ludzkości³⁸.

³⁶ A. Sandauer, *Korespondencje*, w: *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, s. 273.

³⁷ A. Chwalba, W. Harpula, *Cham i Pan*, s. 149. „[...] to [wewnętrzne] zróżnicowanie [wsi] miało charakter terytorialny. Generalnie im dalej na północ i zachód, tym poziom życia ludności włościńskiej był coraz lepszy. Do dziś na terenie Pomorza Gdańskiego zachowały się domy chłopów, które mają powierzchnię 300–400 m kw. Mieszkali w nich bogaci chłopci, u których pracowało kilku, nawet kilkunastu pracowników. Ci chłopci mieli stolarnie, tartaki, młyny i browary. I byli wolni. Porównanie pańszczyźnianego chłopca z chłopem czynszowym z północy Polski to tak, jakby porównywać syrenkę z lat 80. z najnowszym modelem Audi”. *Druza faza chłopomanii* (z Andrzejem Chwalbą rozmawia Waldemar Kumór), „Gazeta Wyborcza. Ale Historia” 28–29.01.2023, s. 2.

³⁸ „Życie Literackie” 1953, nr 11, s. 11; cyt. za: T. Wilkoń, *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949–1955*, Gliwice 1992, s. 64.

Dopowiedzmy: po wkroczeniu Armii Czerwonej na Węgry i powieszeniu Imre Nagy`ego Przyboś wystąpił z PZPR i odtąd działalności politycznej dożyłotnio poniechał; to on w 1965 r., a więc już w poodwilżowych latach Polski zwącej się Ludową, napisał *Słowo wstępne do Antologii wierszy poetów „londyńskich”* – wydanej w miejscu tak dla komunistów „wykłym”, jak stolica emigracji politycznej.

Jako współautor antologii „Wzięli diabli pana” Przyboś wie dzie swe życie po życiu w zwrocie ludowym polskiej humanistyki. Tenże zwrot może być postrzegany jako pogrobowiec niegdyś „nowego literaturoznawstwa”. Jednak już nieobciążony ani komunistyczną doktryną, ani zbrodniami lat niekiedy eufemistycznie zwanych okresem błędów i wypaczeń.

Nie tyle tekstem założycielskim zwrotu ludowego polskiej humanistyki, ile pomostem między niegdyś „nowym literaturoznawstwem” a tym zwrotem była wydana akurat w 1991 r. książka Józefa Matuszewskiego *Cham*. Owa monografia językowo-historyczna została pominięta milczeniem przez takich autorów, jak Jan Sowa (*Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą* [2011]), Andrzej Leder (*Przeżniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej* [2014]), Wiesław Paweł Ryś („Zwrot plebejski” *we współczesnej humanistyce i debacie publicznej* [2015]), Adam Leszczyński (*Ludowa historia Polski. Mitologia wyzysku i oporu. Mitologia panowania* [2020]), Michał Rauszer (*Bękarty pańszczyzny. Historia buntów chłopskich* [2020]), Kamil Janicki (*Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa* [2021]), Andrzej Chwalba i Wojciecha Harpula (*Cham i Pan. A nam, prostym, zewsząd nędzą?* [2022]). Znajdziemy jednak *Chama* punktowo obecnego u Kacpra Pobłockiego (*Chamstwo* [2021]) i u Jana Wasiewicza (*Pamięć – chłopi – bunt* [2021]). Już samostnym wyzwaniem pozostaje odpowiedź na pytanie o przyczynę bądź też o przyczyny takiego jedynie punktowego stanu rzeczy. Z jednej strony wyjaśnieniem może być przecież sam wszak przepastny stan badań nad wsią z jej przez wieki „niezgodnie zgodnym” przenikaniem się chałup i dworów, ale zarazem trudno oprzeć się przypuszczeniu, że Józef Matuszewski dziś może być postrzegany jako ‘autor na wspak wykłym’, gdyż nie skrywał swego identyfikowania się z Polską Ludową. Tu niepodobna podjąć wyzwania stanowionego odpowiedzią na pytanie o to, czy i dlaczego jego identyfikacja z PRL mogłaby stawać się czymś obciążającym? Z jednej strony podziały pokoleniowe i wieloraka pamięć o dekadach PRL, a z drugiej strony to, że komunistyczna Polska Ludowa w pełni i z pewnością była nią jedynie w nazwie. Znamienne, że jeden z rozdziałów *Ludowej historii Polski* ma tytuł *PRL. Wyzysk w imię partii 1944–1989*.

Znamienne, że książka *Cham* została oddana Wydawnictwu Uniwersytetu Łódzkiego 5 kwietnia 1990 r. A więc w okresie przejściowym między PRL a III Rzeczpospolitą. Na pierwszej potytułowej stronie tej monografii zobaczymy dwie ilustracje: herb biblijnego Chama (za Bartoszem Paprockim) i „Wizytówkę emigranta, prezydenta polskiego marionetkowego rządu

w Londynie [...]”. Tenże Juliusz Nowina-Sokolnicki był jednak postacią wręcz marionetkową i dlatego przeciwstawienie obydwu herbów stało się nie tyle jedną z przesłanek językowo-historycznego wywodu, ile jedynie propagandową hucpą. Tę *Wielki słownik języka polskiego PAN* określa jako „zuchwałe postępowanie mające na celu zrealizowanie jakichś zamierzeń, powodujące błędne postrzeganie sytuacji przez innych lub będące oszustwem”. Na zmierzenie się z prezydentami Kazimierzem Sabatem (synem organisty) i Ryszardem Kaczorowskim (pochodzącym z rodziny szlacheckiej herbu Jelita, honorowym harcmistrzem Rzeczypospolitej) zabrakło odwagi cywilnej? Łatwiej o efektowne robienie wody z mózgu czytelniczey społeczności – w poważnym zakresie odciętej zapisami cenzury od Londynu i Paryża.

Bibliografia

- Chwalba A., Harpula W., *Cham i Pan. A nam, prostym, zewsząd nędzą?*, Kraków 2022.
- Czernik S., *Pięć wieków doli chłopskiej w literaturze XII–XVI w. Materiały i szkice*, Warszawa 1953.
- Czernik S., J. Przyboś, Wstęp, w: „*Wzięli diabli pana*”, *Antologia poezji walczącej o postęp i wyzwolenie społeczne 1543–1953*, Warszawa 1955.
- Leder A., *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2014.
- Leszczyński A., *Ludowa historia Polski, Historia wyzysku i oporu. Mitologia panowania*, Warszawa 2020.
- Przyboś J., *Jabloneczka. Antologia polskiej pieśni ludowej*, PIW, Warszawa 1953.
- Przyboś J., *Sytuacje liryczne. Wybór poezji*, wstęp E. Balcerzan, wybór tekstów E. Balcerzan, A. Legeżyńska, komentarze A. Legeżyńska, Wrocław 1989.
- Julian Przyboś. Życie i dzieło poetyckie*, red. S. Frycie, Rzeszów 1976.
- Rauszer M., *Ludowy antyklerykalizm. Nieopowiedziana historia*, Kraków 2023.
- Wasiewicz J., *Pamięć – chłopi – bunt. Transdyscyplinarne badania nad chłopskim dzieciństwem. Historia pamięci pierwszego powstania ludowego na ziemiach polskich*, Warszawa 2021.
- Wołowicz G., *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*, Wrocław 1999.
- Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, oprac., wstęp J. Sławiński, Warszawa 1976.